GWARDIA LUDOWA

Nr. 5 (16) Lipiec 1943 r. Cena 50 gr.

LUD Z ARMIĄ — ARMIA Z LUDEM

SOWIECKA PIĄTA KOLUMNA

W zatargu rosyjsko-polskim, który dotychczas mimo interwencji Aliantów trwa, zaszedł nowy fakt, demaskujący nieprzejednany stosunek Sowietów do Polski. Mamy tu na myśli zapowiedź tworzenia rzekomo polskiej dywizji w Rosji w myśl życzeń tak zwanego Związku Patriotów Polskich, rekrutujących się z polskich komunistów, przebywających w Rosji. To oznacza, że Sowiety będą dalej wykorzystywać w swoich wystąpieniach dyplomatycznych sprawę wojska polskiego, jako własnego narzędzia w walce z Polską. A czynią to w tym przekonaniu, że wojsko polskie w żadnym wypadku nie zbolszewizuje się. Zresztą doświadczenia nie tylko z obecnej wojny, ale również z okresu wojny światowej 1914 — 1918 roku i rewolucji rosyjskiej 1917 — 20 roku stwierdziły, że wszelkie w tym względzie wysiłki nie dały oczekiwanych rezultatów. Tak było z pomysłami tworzenia pułku Warszawy i Ułanów Mazowieckich w Rosji w 1918 roku. Pomimo olbrzymiego nacisku propagandowego i nieustannego nadzoru polskich komisarzy komunistycznych organizowane pułki nie uległy i ku przerażeniu sowieckich komisarzy wojennych paradowały w czapkach wprawdzie z gwiazdką sowiecką, ale z umieszczonym nad nią orłem polskim. To też bardzo szybko rozpuszczono te pułki. W ogóle w tym okresie, a było to po pokoju brzeskim i kapitulacji wobec Niemiec, Sowiety nie chcąc sprawą wojska polskiego narażać się Niemcom, skwapliwie wycofały się z prób tworzenia oddziałów polskich u siebie, tym bardziej, że przekonały się, że ich nie opanują. Pamiętajmy, że taką decyzję powzięły też same czynniki rządowe, które i dziś w Rosji przewodzą. Wystarczy wymienić choćby Stalina. Cięgi zaś, które otrzymał w 1920 roku pod Lwowem, a które spowodowały katastrofę armij przez niego jako komisarza dowodzonych, napewno do reszty zniweczyły rachuby na uzależnienie żołnierza polskiego od Sowietów i to za wątpliwą cenę związku Polski z Rosją. Stąd ta pochopność Stalina do wojny z Polską w 1939 roku i to w momencie, gdy odpierała nawałę hitlerowską, groźną również dla Sowietów. A i dziś walcząc z Niemcami Rosja sowiecka i Stalin nie zapominają o Polsce, którą do spółki z Niemcami atakują. Żeby uzyskać przewagę nad Polską, osłabić ją i zagarnąć — do tego prowadzi tylko jedna droga. Jest nią rozbrojenie bojowych sił polskich, ich zdemoralizowanie a przynajmniej osłabienie. W tym celu sabotowano własne zobowiązania podpisane z Polską w sprawie utworzenia armii polskiej w Rosji aż do zupełnego zahamowania akcji organizacyjnej dywizji polskich. Polacy musieli zaprzestać akcji i wynieść się do dalekiej Persji. Obok tego i w ślad za tym wszczęto na ziemiach polskich dywersję bez ładu i składu za plecami rządu polskiego i wojska, narażając w dodatku ludność na rekwizycje a właściwie rabunek oddziałów sowieckich i odwet Niemców. To wzięcie Polaków w dwa ognie miało i ma swoją wymowę i świadczy o całej przewrotności politycznej Sowietów. Gdy te wy-

siłki pomimo ogromnego nakładu reklamy i propagandy prowadzonej przez P. P. R. (komunistów) i różnych komunizantów nie dały rezultatu i sowiecka „V kolumna" w Polsce nie powstała, wówczas rzucono się do próby tworzenia własnej dywizji polskiej z Berlingiem na czele. Decyzję przyspieszono pod presją Katynia i w przewidywaniu zbliżającego się końca wojny a z nią konieczności podboju „pańskiej" Polski. W tej imprezie marszu na Zachód może z Niemcami dla oka skomunizowanymi dywizje polskie tworzone z Polaków porwanych przez Sowiety i pozbawionych obywatelstwa polskiego odgrywałyby rolę „V-ej kolumny", torującej drogę zaborcom sowieckim. Stąd zrozumiała jest wzmożona propaganda naszych komunistów, którzy usiłują wykazać, że tworzenie dywizji polskiej przez Sowiety dowodzi tylko przyjaźni i jaknajlepszych zamiarów wobec Polski; tylko rzekomo z winy rządu polskiego, który jeszcze parę miesięcy temu sami popierali — nic nie zrobiono w Rosji w dziedzinie wojska. Stalin po prostu poprawia błędy Rządu. Na tej grze dawno się poznano na szerokim świecie i w Polsce, gdzie całe społeczeństwo z wyjątkiem agentów sowieckich myśli zgodnie o jednym — jak pozbyć się raz na zawsze „opieki" Niemiec i Rosji. I Niemcy, którzy namawiają nas do udziału w wojnie po ich stronie i Rosja sowiecka muszą pamiętać, że polskie wojsko ich „V-tą kolumną" nie będzie.

Na zakończenie poruszymy ciekawy szczegół. Zdawałoby się, że w wojnie z Niemcami, kiedy Niemcy pod kierunkiem sowieckiego generała Własowa organizują armię anty-sowiecką, Sowiety powinnyby we własnym interesie tworzyć armię niemiecką anty-hitlerowską. Było by to wet za wet, kto wie nawet czy nie opłaciłoby się. A jednak Sowiety wolą tworzyć dywersję wojskową jedynie przeciwko Polsce. Zaborczość odwieczna Rosji w stosunku do Polski jest silniejsza niż nienawiść do Niemców, z którymi wobec Polski znajdą wspólnotę działania. Wierzymy, iż obecna wojna i nasza w niej rola wojenna staną wpoprzek i unicestwią rachuby Niemiec i Rosji na naszą zgubę.

ZAGADNIENIA NARODOWOŚCIOWE A POWSTANIE

Omawiając w niniejszym artykule znaczenie zagadnienia narodowościowego w naszej walce wyzwoleńczej czynimy to przede wszystkim dlatego, że sprawa ta zajmuje czołowe miejsce w hasłach przewodnich obecnie toczonej wojny. Zresztą już samo ujarzmienie przez Niemcy i przez Włochy całej niemal z wyjątkiem Rosji i półwyspu Pirenejskiego Europy musiało wprowadzić sprawę uwolnienia wszystkich podbitych narodów z pod najazdu hitleryzmu i faszyzmu do głównych celów wojny. Zarówno Karta Atlantycka, jako też deklaracja kół rządowych i politycznych Ameryki i Anglii a w pierwszym rzędzie Angielskiej Partii Pracy zmierzają do uregulowania tej tak doniosłej kwestii w przyszłej Europie. Ale obok tych powodów istnieją powody nam bliższe i bezpośrednio nas obchodzące, które wymagają zajęcia się sprawą narodowościową już teraz i szukania jej najlepszego i najszybszego rozstrzygnięcia. Mamy tu na myśli ciągle trwający konflikt z Rosją oraz nasze przyszłe wystąpienie zbrojne. Strony politycznej zatargu z Rosją nie będziemy omawiać, albowiem nasza prasa stale informuje czytelników o jej przebiegu. Wystarczy stwierdzić, iż cała akcja propagandowa i dyplomatyczna Sowietów tylko nadużywa sprawy narodowościowej, by w stosunku do Polski upozorować zaborcze zamiary. So-

wiety liczą na to, że społeczeństwa państw sprzymierzonych na tym punkcie bardzo czułe dadzą się oszukać, tym bardziej, że i propaganda hitlerowska propawdozna jednocześnie również w sprawach ukraińskich, białoruskich i litewskich znakomicie uzupełnia wspólny atak na Polskę. Jednak niezależnie od przytoczonych przyczyn natury raczej międzynarodowej i politycznej istnieje przyczyna dla nas najważniejsza a jest nią nasze przygotowanie do przyszłego powstania i samo powstanie. Jego rozwój i powodzenie zależeć będą w dużej mierze od sposobu uregulowania spraw narodowościowych na naszych terenach wschodnich. Przyszłe powstanie musi liczyć się po pierwsze z przyszłym terenem walki nie tylko z Niemcami ale również z Rosją w wypadku, gdy zechce dokonywać zaboru naszych ziem wschodnich a powtóre z ludnością ten teren zamieszkującą i jej przyszłą postawą wobec powstania. Mówiąc o terenie rozpatrujemy teren o większości polskiej oraz teren o ludności mieszanej z reguły z przewagą narodowości ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Teren rdzennie polski opanowaliśmy, wytwarzając zeń bazy wyjściowe do przyszłej akcji zbrojnej. Ale i tutaj musimy być na baczności już choćby dlatego, że Sowiety za pośrednictwem swych dywersantów usiłują krzyżować naszą działalność organizacyjną i bojową. Posługują się przy tym różnymi środkami oszukańczymi, podszywając się przy tym pod nazwy organizacyj polskich a między innymi także pod naszą nazwę Gwardii Ludowej a nawet usiłują przypisać sobie wystąpienia bojowe polskich oddziałów. Czujność naszą musimy spotęgować zwłaszcza w odniesieniu do naszych terenów wschodnich, posiadających ludność mieszaną. Ten teren, biorąc strategicznie wskutek błędnej polityki narodowościowej rządów sanacyjnych, polityki „pacyfikacyjnej" jest terenem raczej wrogim. Trzeba przypuszczać, że pod ciosami okupacji sowieckiej i niemieckiej ludność ziem wschodnich przestała się łudzić i w razie powstania może być raczej bierną. Byłoby to wygodnym, ale nie wystarczającym dla naszych przewidywań i przygotowań zbrojnych już choćby dlatego, że postawa bierna pod wpływem nieprzewidzianych wypadków może łatwo przeistoczyć się w postawę czynną i wrogą. By się przed tym zabezpieczyć, musimy wszystko uczynić, żeby na kresach nie dopuścić do powtórzenia się roku 1918 i to z naszej winy. W tym celu należy uregulować już dziś sprawy narodowościowe, szczególnie sprawy ukraińską i białoruską. Gdyby porozumienia w tej sprawie nie można było osiągnąć, to należałoby raczej jednostronnie ogłosić nasz własny program uregulowania tej sprawy. Tylko w ten sposób rozładuje się wrogie do Polski nastroje, tym więcej, że i Sowiety i Niemcy dostatecznie zraziły do siebie Ukraińców i Białorusinów. Decyzja Polski szczera i możliwie rychła wiąże się ze zbliżającą się możliwością wybuchu naszej walki zbrojnej, która ogarnie także tereny wschodnie, kto wie, czy nie najwcześniej, już choćby dlatego, że na nich spotkamy się z cofającymi się z frontu wschodniego wojskami niemieckimi. Tak samo na tych ziemiach będzie się toczyć bój z nadciągającą armią sowiecką, o ile zechce narzucić nam wojnę. Czyż w tym położeniu trzeba dowodzić konieczności uregulowania już teraz sprawy mniejszości narodowościowej i to w obliczu zbliżających się wypadków wojennych, w których nie tylko nasza postawa moralna i bojowa, ale również rozum polityczny i nasza racja stanu w odniesieniu do naszych ziem wschodnich winny kierować naszą pracą i walką. I jeszcze jedno. Wiemy,

że w danej chwili nie ma sprzyjającej atmosfery dla załatwiania problemu zwłaszcza ukraińskiego. Wiemy również, że i program naszych ustępstw napotka na duże trudności. Ale są sprawy wyższe a do nich należy sprawa wygrania walki zbrojnej o niepodległość i całość naszej Rzeczypospolitej. Dla osiągnięcia tego celu nasze zobowiązania w zakresie przyznania Ukraińcom i Białorusinom praw językowych, kulturalnych, społecznych i gospodarczych w ramach samorządu w imię zasady wolni z wolnymi, równi z równymi nie będzie żadną ryzykowną ofiarą, czy uszczupleniem praw suwerennych Polski. Polska pojednania z mniejszościami narodowościowymi to niezastąpiony etap tworzenia naszej siły państwowej i społecznej jako ośrodka bezpieczeństwa i pokoju narodów znajdujących się między dwiema potęgami zaborczymi, Niemcami i Rosją.

NIEMIECKA TWIERDZA EUROPY

Jeszcze rok temu Niemcy wprost ośmieszali wiadomości o gotującej się inwazji Aliantów na teren Europy. Ale już rychło próby, wprawdzie nieudane, desantów na wybrzeżu Francji, w szczególności w Dieppe, wykazały, iż desanty są bliskie urzeczywistnienia. Zresztą operacja desantowa amerykańsko-angielska we francuskiej Afryce Północnej i to na oczach Niemiec i Włoch dowiodła, że alianci umieją przeprowadzać także i zwycięskie desanty. Zaalarmowaną opinię Niemcy uspokajają twierdzeniem, że Europa jest całkowicie ufortyfikowana, a więc zabezpieczona przed każdą próbą ataku. W ogóle Niemcy mocno spuścili z tonu, już nie wykpiwują planów inwazji Aliantów i całą nadzieję obrony pokładają w fortyfikacjach wybrzeży Europy. A wobec tego rozważmy pokrótce, czy fortyfikacje przeprowadzone przez Niemców zabezpieczają Europę przed udanym atakiem aliantów.

Otóż przy fortyfikowaniu całej Europy najważniejszym zagadnieniem jest umocnienie przede wszystkim linii wybrzeża. Takie umocnienia nie muszą być nieprzerwane. Trzeba jednak ufortyfikować wszystkie porty do najmniejszych włącznie i wszystkie plaże, które mogłyby posłużyć jako miejsce lądowania. Charakter umocnień plaż zależeć będzie od okoliczności. Przede wszystkim stosowane są miny w wodzie i na samej plaży, potem „grządki szparagowe" z betonu jako zapory, druty kolczaste i rowy przeciwczołgowe. Trzeba mieć baterie dalekosiężne, aby móc ostrzeliwać okręty wroga na morzu. średnią i lekką artylerię przeciw obiektom mniejszym i bliższym oraz karabiny maszynowe do ognia. Zatem podstawą jest beton i artyleria. Z tego wynika, że nawet w wymienionych tu granicach portów i plaż niemożliwym jest ufortyfikowanie całego wybrzeża Europy od Norwegii aż po Grecję z wyłączeniem jedynie Portugalii i Hiszpanii. Tym bardziej niemożliwym jest obsadzenie dostateczną ilością wojsk wszystkich tych fortyfikacyj. Umocnienia nadbrzeżne są dobrą obroną, są trudne do przełamania, atakują wroga w chwili dla niego bardzo niedogodnej, bo podczas lądowania. Jednak umocnienia wybrzeży nie wystarczą. Żadne wojska nacierające nie zechcą pozostać w miejscu lądowania. Tymczasem umocnienia nadbrzeżne podobne są do muru. Jeżeli go się przerwie w jednym miejscu, wartość całego muru upada, albowiem podobne umocnienia z reguły są tylko liniowe. A ich narzędzia obronne są przeważnie nieruchome i choć wojska broniące mogą się ewentualnie cofnąć, to sprzęt obronny muszą przeważnie pozostawić. Stąd fortyfikacje nadbrzeżne muszą

mieć silne zaplecze w postaci znacznych i ogromnie ruchliwych rezerw. Same umocnienia są właściwie tylko bardzo silnymi pozycjami czołowymi armii polowej. Dla ich obrony prócz miejscowej obsady powinno się mieć przynajmniej dwukrotnie silniejsze rezerwy taktyczne w bliskiej odległości. Ale takie rezerwy mogą zamknąć tylko ewentualny wyłom w umocnieniu. Rezerwy stojące pod Calais czy Cherbourgiem nie mogą nic poradzić w razie lądowania na przykład między Nantes a Bayonne, nawet gdyby nie bano się ich tam przenieść, bo nie zdążą na czas. Trzeba mieć jeszcze zblokowane rezerwy strategiczne o bardzo wielkiej ruchliwości, stojące w głębi kraju. Lecz i to nie wystarczy. Rezerwa we Francji nie zdążyłaby na przykład na obronę zagrożonego wybrzeża Włoch. Wobec tego byłyby jeszcze potrzebne rezerwy centralne już w samej Rzeszy, które w przeciągu 3 do 10 dni potrafiły by zdążyć do każdego miejsca, gdzie atakujący usadowiłby się po udanym lądowaniu. To wszystko wskazuje na to, jak wielką ilość ludzi i sprzętu bojowego potrzeba na dostateczne obsadzenie i obronę umocnień nadbrzeżnych Europy. Niemcy mają wprawdzie możliwość wycofania się do twierdzy wewnętrznej, łatwiejszej do obrony bo o zmniejszonym obwodzie. W tym jednak wypadku Włochy nie leżałyby wewnątrz linii obronnej. Na zachodzie stanowiłaby ją linia Zygfryda, na południu Alpy i Bałkany. Natomiast na wschodzie prócz Karpat i linii niektórych rzek mało jest umocnień naturalnych. Tutaj Niemcy w terenie najgroźniejszym i najbardziej rozległym, bo sięgającym przeszło 3 tys. km muszą stosować umocnienia sztuczne. Wewnątrz lini obronnych sytuacja Niemców byłaby bardzo trudna, jednak pozwalałaby na długotrwałą obronę. Zapewne, że linia Zygfryda, Brenner i ważniejsze przejścia, nie mówiąc już o ważniejszych liniach komunikacyjnych, mostach i tunelach są napewno dobrze umocnione i obsadzone. Ale o ufortyfikowaniu całej Europy i to tak, jak twierdzi prasa niemiecka mowy być nie może. Cała obrona zależy od silnych rezerw lokalnych i centralnych, a właśnie cały potencjał materiałowy i ludzki jese w tej chwili zaangażowany w Rosji. I dlatego obrona twierdzy Europy zależy od wyniku walk na wschodzie i od tych możliwości, które Niemcy na wschodzie na stałe sobie wywalczą. Bardzo być może, że Niemcy liczą się z bliską inwazją Aliantów i z ciągle postępującym własnym wyczerpaniem będą dążyć do rozstrzygnięcia za wszelką cenę na froncie wschodnim, by w ten sposób zabezpieczyć sobie rezerwy do przeniesienia na front obronny twierdzy europejskiej. Widzimy więc, że losy inwazji aliantów a więc losy „drugiego frontu" zależeć mogą od tego, czy Niemcom uda się przeprowadzić plany strategiczne w Rosji i to w czasie najkrótszym.

Na zakończenie podajemy kierunki ewentualnego natarcia Aliantów na Europę. Prasa podaje osiem dróg przyszłej inwazji w następującej kolejności: Norwegja, odcinek Moskwy, odcinek Rostowa, Turcja (o ile przyłączy się do aliantów), Saloniki, Sycylia, dolina Rodanu i kanał La Manche. Oczywista, są to tylko przypuszczenia.

SIŁY ZBROJNE TRZECIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Pod takim tytułem ukazała się broszura 172 stron, poświęcona sprawie przyszłego wojska polskiego, jego charakteru wewnętrzno-ideowego i jego stosunku do społeczeństwa. W szeregu dotychczasowych głosów w prasie i w wydawnictwach na tematy wojskowe wspomniana broszura

jest pierwszą bardzo poważną próbą sformułowania stanowiska zarówno kół wojskowych jako też cywilno-politycznych. Broszura została bardzo szczęśliwie podzielona na dwie części: w części pierwszej nazwanej przez autorów skromnie ankietą mamy w samej rzeczy tezy dotyczące następujących aktualnych spraw — a więc sprawy stosunku wzajemnego Narodu i Sił Zbrojnych, sprawy kadry zawodowej, sprawy istotnego a tak upragnionego zespolenia Narodu i Armii, sprawy jedności wewnętrznej wojska niwelującej wszelkie naleciałości obce duchowi polskiemu i poczuciu wolnościowemu i demokratycznemu Polaków, wreszcie w sprawy obrony państwa; w części drugiej pomieszczono indywidualne odpowiedzi na ankietę tezową. Odpowiedzi te, które krytycznie omówimy w następnym numerze rzecz .prosta nie obarczają autorów. Wracając do samej broszury i tez w niej zawartych, to trzeba przyznać, że po raz pierwszy wypowiedziano poglądy na takie sprawy wojskowe, jakie dotychczas stanowiły iście kastowy, zamknięty w sobie i odgrodzony od reszty społeczeństwa świat. Czas i doświadczenie, zdobyte krwawo przez wojsko i społeczeństwo przełamały tradycyjną wyłączność, odrębność, narzucając nowe poglądy, które znalazły swój wyraz w ankiecie zbiorowej zespołu autorów broszury Za to należy im się szczere uznanie. Oto streszczenie tez ankiety.

Pojęcie „Siły Zbrojne" i „Naród" nie istnieją obok siebie, lecz się przenikają, stanowią jedno. Siły Zbrojne są instytucją obronną Narodu. Nie wolno więc dopuścić do psychicznego rozszczepienia Narodu na takie czynniki jak Siły Zbrojne i Naród, żołnierze i cywile. Jeżeli te czynniki nie będą całkowicie zespolone, to dojdą do przeciwstawienia się sobie a to jest oznaką zbliżającej się klęski.

Szkieletem kierowniczym i organizacyjnym Sił Zbrojnych jest kadra zawodowa, zespolona podczas pokoju i podczas wojny z resztą żołnierzy, wstępujących na służbę z poboru czy mobilizacji i z całym Narodem. Kadra zawodowa musi więc myśleć o przyszłej wojnie, jednak nie może być „partią wojenną", zbiorowiskiem jednostek tęskniących do zawodowego ży-
„partią wojenną", zbiorowiskiem jednostek tęskniących do zawodowego wyżycia się w wojnie. Kadra zawodowa musi czuć i rozumieć społeczne życie Narodu. Do zadań kadry w czasie pokoju należy: a) przygotowanie fachowe państwa i Narodu do wojny i czuwanie nad utrzymaniem gotowości obronnej mimo zmieniających się warunków, b) wychowanie dobrego, karnego żołnierza i pożytecznego obywatela.

Zespolenie z Narodem prowadzi przez dowódców, pochodzących ze wszystkich warstw społecznych. Pod tym warunkiem doprowadzi się do wojska wszystkie rzeczywiste talenty i wszystkich ludzi z powołaniem i zadzierzgną się silniejsze węzły między wojskiem i masami pracującymi. Zespolenie się dokonywa się dalej przez odpowiednie programy nauki i wychowania w szkołach cywilnych i wojskowych, przez udział żołnierzy w życiu politycznym. Udział ten winien być indywidualnym, gdyż wojsko musi być apolityczne. W myśl tej zasady należałoby przyznać żołnierzowi zawodowemu czynnego i biernego prawa wyborczego przy jednoczesnym brać udział w działalności samorządowej, spółdzielczej, oświatowej, opiezakazie innej działalności wewnętrzno-politycznej. Wreszcie zespolenie się odbywa się przez udział w życiu społecznym. Żołnierze zawodowi powinni kuńczej, kulturalnej, sportowej. Nie powinny być popierane osobne związki

wojskowe tego rodzaju, jak również na przykład „rodziny wojskowe", osobne przedszkola itp.

Siłę i zdrowie duchowe wojska stanowi jego jedność wewnętrzna. Muszą być wyplenione antagonizmy, uprzedzenia i zawiści. A więc oficer czy podoficer rezerwy nie musi być uważany za coś gorszego od swego kolegi zawodowego. I dlatego konieczne jest zmniejszenie różnicy w ich wartości ogólnej i zawodowej. Toteż „rezerwa" i zawodowi muszą się jaknajdłużej kształcić we wspólnych szkołach. Czyli należy skasować korpusy kadetów i szkoły podoficerów zawodowych, oficerskie szkoły sanitarne, skrócić kursy szkół oficerów zawodowych, na rzecz wspólnych podchorążówek. Przy dopuszczaniu do „korpusu dowódców" muszą być stosowane te same kryteria ogólne dla kadry zawodowej i rezerwowej. Trzeba dalej zatrzeć różnice między oficerem i podoficerem a nawet szeregowcem tak daleko, jak na to pozwoli dobro służby. W tym celu: a) wynaleźć wspólne określenie na pojęcie oficer i podoficer i skasować ten podział, b) opracować taki system kształcenia i awansowania, by każdy podoficer wartościowy, jako dowódca mógł dojść już w czasie pokoju do dowodzenia kompanią lub równorzędną jednostką, c) znieść odmienną formę zwracania się do oficerów i podoficerów, do przełożonych i podwładnych i zaprowadzić jednolitą formę na „wy" względnie nazwę stopnia, d) zmniejszyć różnice w umundurowaniu.

Przygotowanie Państwa do wojny polega między innymi na: a) szerzeniu w masach idei obrony i zrozumienia spraw związanych z obroną, b) wychowaniu i szkoleniu obywateli na dobrych żołnierzy. W realizacji tych zadań współdziałać musi daleko idąca demokratyzacja kadry zawodowej i jej uspołecznienie.

Wykonywanie zadań wychowawczych odbywać się powinno w myśl zasady, że przykład jest najlepszym środkiem wychowawczym. Do tego o wysokiej wartości charakteru. Żołnierza winny cechować w pierwszym potrzebny jest stosowny dobór kadry zawodowej. Musi ona stanowić zespół rzędzie: a) wysokie poczucie honoru, b) umiłowanie zawodu, c) znajomość polskiej tradycji wojskowej i narodowej, znajomość historii i kultury narodowej, d) znajomość i zrozumienie cech narodowych i grup społecznych, e) znajomość zasad i metod wychowania, f) całkowite podporządkowanie spraw osobistych interesowi służby, g) obowiązkowość, prawość, uczciwość, bezinteresowność, sprawiedliwość, h) lojalność i koleżeństwo, i) skromność, ścisłość, wytrwałość w boju (ważniejsza niż ślepe bohaterstwo), k) odwaga cywilna, prawdomówność i punktualność, l) kierowanie się w życiu prywatnym tymi zasadami, które wpaja podwładnym. Wpływ wychowawczy wojska na obywatela powinien harmonizować z wychowaniem, dokonywującym się w rodzinie i w szkole, bo tylko wtedy znajdzie swój pełny wyraz w żołnierzu.

PRZEGLĄD WOJENNY

Po zlikwidowaniu oporu wojsk niemieckich i włoskich w Tunisie i po zakończeniu walk o Charków oraz Noworosyjsk działania wojenne stopniowo straciły na swoim dotychczasowym natężeniu. I o ile na froncie śródziemnomorskim ostatni okres przyniósł zdobycie przez Aliantów wysp Panteleria, Lampeduza i Linsa, stanowiące punkty wypadowe przeciwko Sycylii, o tyle na froncie rosyjskim zapanowało prawie zupełne zacisze. We-

szliśmy w znamienny okres, w którym raczej lotnictwo prowadzi ofensywę, rażąc szczególnie dotkliwie Włochy i Niemcy, podczas gdy na lądzie poza lokalnymi wypadami poważniejszych operacyj się nie prowadzi. Zwłaszcza cisza na froncie wschodnim i to podczas pełnego lata i u schyłku czwartego roku wojny jest zastanawiająca. Jakież przyczyny spowodowały ten stan rzeczy? W pierwszym rzędzie wyczerpanie bojami jesieni, zimy i wiosny bieżącego roku jest olbrzymie i wymaga jeszcze czasu, żeby walczące strony przyszły do równowagi i pogotowia ofensywnego. Straty w ludziach i sprzęcie wymagają ogromnych uzupełnień, które w Niemczech napotykają na niespotykane dotąd trudności, spowodowane nieustannymi bombardowaniami miast i ośrodków przemysłu wojennego oraz wzrastającym chaosem w organizacji wytwórczości i w całym życiu cywilnym i wojskowym. Rosja jest stosunkowo w lepszym położeniu, już choćby dlatego, że ma zapewnione dostawy Aliantów w sprzęcie bojowym, w środkach leczniczo-opatrunkowym a nawet w żywności. Ale obok tego widzi się również poważne osłabienie w zakresie gotowości ofensywnej. To są czynniki bezpośrednio oddziaływujące na zastój działań ofensywnych na wschodzie. Następnym powodem jest sprawa drugiego frontu w Europie. Bliska możliwość powstania tego frontu w chwili, gdy alianci przybliżyli się do Włoch zarysowuje się coraz wyraźniej. Drugi front już dzisiaj jest koniecznością, jeżeli wojna ma się wreszcie szybko i zwycięsko skończyć. Oczywiście, że Niemcy z tym się liczą i nie mają ochoty za wcześnie uderzyć na Rosjan. A zatem nie tylko od Aliantów, ale też i od Rosjan zależą losy drugiego frontu, który musi powstać jedynie w momencie zaangażowania ielkich sił niemieckich właśnie na wschodzie. Wówczas powodzenie zwłaszcza przy odosobnieniu prawie wykończonych Włoch będzie zapewnione a inwazja aliantów do Europy przyśpieszy klęskę Niemiec, wziętych w dwa ognie. Tego dwustronnego uderzenia Niemcy się panicznie boją, i narazie nie chcą ryzykować ofensywą na wschodzie. Tymczasem pozycja Sowietów wobec planów Aliantów w sprawie drugiego frontu jest ciągle niewyjaśniona. Ostatnia konferencja anglo-amerykańska w Waszyngtonie, dotycząca właśnie tych planów odbyła się ponownie bez udziału Sowietów. Napływające zaś wiadomości każą się domyślać, że Sowiety w dalszym ciągu chcą wytargować na Aliantach ustępstwa na rzecz swych dążeń zaborczych, które podtrzymują nie tylko wobec Polski, ale także wobec całej środkowej Europy łącznie z Bałkanami a nawet częścią Turcji. Oczywista, że Sowiety robią to także i w tym celu, by nie wiązać się całkowicie w wojnie, którą chcą prowadzić tylko dla własnych celów. I dlatego szantażując i wymuszając pomoc Aliantów będą uchylać się od jedności strategicznej całego obozu antyhitlerowskiego i antyfaszystowskiego. Rozumie się, że to opóźnia i sabotuje sprawę drugiego frontu, przedłuża wojnę, wyczerpuje i wyludnia kraje okupowane, wśród nich i Polskę a pośrednio przynosi ulgę Niemcom i Włochom. To zachowanie się Rosji w dużym stopniu opóźnia powstanie drugiego frontu, który sprzymierzeni — gdy tak wypadnie — zorganizują wreszcie sami. Szanse ku temu stwarzają rosnące siły ich armii, kolosalne zasoby materialne i zdecydowana przewaga na morzu i w powietrzu. Zresztą zbliżająca się nieuchronnie katastrofa Włoch ułatwi zadanie. Możemy zatem oceniać obecne położenie wojenne jako czas przed burzą, w której rozstrzygną się losy tej wojny a z nią i losy naszego narodu.